

*Małgorzata Dymnicka\**

## **FRAGMENTARYZACJA PRZESTRZENI PUBLICZNEJ — PRÓBY REKOMPOZYCJI**

Publiczna przestrzeń epoki ponowoczesnej jest zlepkiem nieciągłych funkcji, zbiorem luźno powiązanych fragmentów, coraz częściej bez związku z miastem. Ludzie komponują sobie własne miasto z indywidualnych trajektorii, wyznaczanych trasami samochodowymi.

Neoliberalna logika rozwoju miasta uznaje zasadę spontaniczności w miejscach, gdzie dominują interesy grup dużego kapitału, spychając na margines jedno z ważniejszych zadań współczesnej urbanistyki – ochronę i rozwój przestrzeni publicznej. W związku z kryzysem, jaki obecnie przechodzi (presja komercji), podejmuje się próby przywracania jej znaczenia społecznego i przestrzennego. Celem przeobrażeń jest powiązanie przestrzeni publicznych z szerszym otoczeniem (z terenami otwartymi, strefami nadwodnymi, ciągami spacerowymi, placami zabaw etc.). Rekompozycja jest częścią procesu odnowy, dzięki której udaje się scalić miasto i odtworzyć tożsamość miejsca wszędzie tam, gdzie nie rezygnuje się z relacji, w jakie współczesna architektura może wejść z użytkownikami i otoczeniem.

Źródeł fragmentaryzacji miejskiej przestrzeni upatruje się w tempie i dynamice zmian w życiu społecznym, ale i w kryzysie wielkomiejskiego społeczeństwa masowego (Mikułowski-Pomorski 2006). W rozwiniętej kulturze demokracji nikt już się nie zastanawia, czy warto podejmować wysiłki w celu naprawy sytuacji, ale raczej jak to robić, aby przyniosły jak najlepsze rezultaty społeczne i przeciwdziałały dalszej fragmentaryzacji miejskiej przestrzeni. Propozycje rozwiązań, choć podejmowane coraz częściej, rzadko przynoszą spodziewane rezultaty z powodu trudności zapanowania nad złożoną i wieloaspektową materią nowoczesnych ośrodków miejskich. Wysiłki jednak nie ustają. Nazywanie ich rekompozycją ma na celu podkreślenie, iż proces ten polega na odtworzeniu stanu po okresowym rozpadzie. „Dawne więzy nie przestały działać, a nawet zachowały w swych pewnych ważnych aspektach siłę, co pozwala zjawisku przetrwać, choćby po to, by się na nowo wzmocnić” (Mikułowski-Pomorski 2006). Rekompozycja jest częścią procesu odnowy, a czasami tylko korektą istniejącego stanu (np. oznakowanie miejsc, nowe nasadzenia drzew, mała architektura itp.). Takie działania łączą fragmenty w całościowe idee i programy, odwołując się do otoczenia i wzmacniając istniejące na danym obszarze miasta wartości społeczne i kulturowe. I choć zadanie to nie jest łatwe (tendencje integracyjne konkurują ze skłonnościami do rozproszenia), stanowi ono ważny krok w celu podniesienia

---

\* Katedra Urbanistyki i Planowania Regionalnego, Wydział Architektury, Politechnika Gdańska.

jakości życia w mieście. Świadczą o tym liczne dyskusje i spotkania poświęcone problematyce przestrzeni publicznej.

## Miasto bez miasta

W tradycyjnym mieście przestrzeń publiczną tworzył labirynt ulic i placów, układających się w sekwencje i hierarchiczną spójną całość nasyconą znaczeniem społecznym. Mieszkańcy napotykali nieskończoną liczbę wspólnych punktów odniesienia. Pojęcie „centrum” i „peryferii” miało czytelne konotacje, przestrzeń – dobrze zdefiniowaną skalę, a przemieszczanie się nie zajmowało zbyt wiele czasu (Vázquez 2007, s. 29). Niegdyś jedną z ważniejszych cech definiujących miasto był rynek. Obecnie metropolie same są gigantycznym rynkiem, towarem i informacją, jak pisze Bohdan Jałowiecki (2007a, s. 12). Miasta świata rozwiniętego rywalizują między sobą, zwracając się ku wysoko wyspecjalizowanym usługom, przemysłowi kreatywnemu i kulturze (dostarczającej „treści” dla rozkwitających mediów elektronicznych) oraz konsumpcji i turystyce (Buchanan 2007; Urry 2007; Krzysztofek 2005).

Proces fragmentaryzacji miasta dokonywał się stopniowo w XX wieku. W Karcie Ateńskiej zakwestionowano jednoznacznie logikę tworzenia miasta kapitalistycznego, kluczową funkcję przypisując „nowej sofokracji” (urbanistom, architektom i planistom) (Szczepański 2005, s. 237; Jałowiecki 2007a, s. 13). Manifest ów głęboko wpłynął na nowoczesną architekturę i urbanistykę, wówczas bowiem nastąpiło rozdarcie tkanki i społeczności miasta, które wywołuje u mieszkańców poczucie samotności i społecznego wyobcowania, a zatem utraty bezpieczeństwa. Według Petera Buchanana (2007, s. 52) zjawiska te w skrajnej postaci przybrały formę „kapsularyzacji”<sup>1</sup> miasta i społeczeństwa. „W mieście «kapsuły» obejmują na przykład ogrodzone osiedla i zespoły biurowców oraz sprywatyzowaną publiczną przestrzeń galerii handlowych – wszystkie pod kontrolą kamer, nasycone elektroniczną rozrywką, wyizolowane i oderwane od kontekstu, połączone bezpieczną, ruchomą kapsułą samochodu. Niezależnie od ich pretensji, większość budynków uważanych za ikony to zaledwie ozdobione kapsuły, parodie patologii zanikającej epoki nowożytnej – co ważne – bagatelizujące wymiar «bycia»”.

W procesie rozpraszania funkcji, miejsc i ludzi ważną rolę odgrywają nowi „użytkownicy miasta”, do których Saskia Sassen zalicza przede wszystkim podmioty korporacyjne oraz ludzi biznesu, mających zasadniczy wpływ na przekształcenia i organizację miasta i na miejski pejzaż. Architektura miasta i okolic odzwierciedla interesy kapitalizmu korporacyjnego. Proces restrukturyzacji prze-

<sup>1</sup> Termin „kapsularyzacja” pochodzi z książki De Cauter (2004). Podłoże zjawiska „kapsularyzacji” tkwi w przemianach współczesności opartych na przyspieszonej technologizacji życia, suburbanizacji i polaryzacji (symulacja, strach, ekskluzja). Społeczeństwa, jak pisze De Cauter, chętniej niż kiedykolwiek kryją się w „kapsułach” takich jak malle, osiedla strzeżone, parki rozrywki – w poszukiwaniu poczucia bezpieczeństwa. Architektura stała się nieodłączną częścią kontekstu społecznego i politycznego.



strzeni nowoczesnych miast prowadzi w konsekwencji do prywatyzacji i fragmentaryzacji dużych obszarów miasta (Harvey 1985; Jałowicki 2007a).

Miasto transformuje zaawansowana technologia informacyjna, przekształcając je wedle zmiennych wzorów w zależności od różnych kontekstów (historycznego, terytorialnego i instytucjonalnego) (Castells 2007, s. 400; Sassen 2007; Jałowicki 2007b). Wprawdzie informacyjne miasto nie jest formą, lecz przechodzi proces charakteryzujący się dominacją funkcji przepływów, jednak można dostrzec w nim siłę zdolną do restrukturyzacji przestrzeni miejskiej. Im wyższa jest pozycja centrum metropolitalnego w nowej sieci informatycznej, tym większa rola zaawansowanych usług w okręgu biznesowym i tym intensywniej będzie przebiegać restrukturyzacja miejskiej przestrzeni (Castells 2007, s. 405; Sassen 2007). A jednocześnie „im bardziej ambitne są te autonomiczne enklawy metropolitalne, tym bardziej osłabiają one prawdziwe śródmieście – zwartość, etniczność” (Koolhaas, Mau 1998, s. 843).

Przestrzeń jest więc odbiciem wszystkich najważniejszych zjawisk i procesów zachodzących w społeczeństwie, jest jego ekspresją i „skryzalizowanym czasem”. Dzięki swobodzie organizowania pracy i społecznego „usieciowienia” społeczeństwa stają się coraz bardziej mobilne, a poszczególne miejsca – odizolowane. Ludzie, pisze Manuel Castells (2007, s. 400), w coraz większym stopniu zarządzają usługami ze swych domów. Nie oznacza to końca miasta, ale na pewno zmienia znaczenie i dynamikę miejsc. „Kurczenie się odległości i tempo zmian, które znamionują obecną epokę, znajdują jedną z najsłabszych form w istniejących w przestrzeni elektronicznej społecznościach jednostek albo organizacji z całego świata, które wchodzi w interakcję w czasie rzeczywistym i jednocześnie, co umożliwiają Internet i pokrewne sieci elektroniczne” (Sassen 2007, s. 14).

Publiczna przestrzeń epoki ponowoczesnej jest zlepkiem nieciągłych funkcji, zbiorem luźno powiązanych fragmentów, bez związku z miastem. Odległości nie mają dla niej znaczenia, a podobieństwo nie rodzi bliskości. Ludzie komponują sobie własne miasto z indywidualnych trajektorii, wyznaczanych trasami samochodowymi (por. miasto *à la carte* Roberta Fishmana). Miasta w miniaturze (Beaubourg w Paryżu, Eaton Centre w Toronto, Hotel Bonaventure i inne) strzegą „prywatności” w przestrzeni quasi-publicznej, z „hipertłumem”, który nie daje pełnego obrazu miejskiej społeczności<sup>2</sup>. Osiągnięcia architektury w postaci atriów czy podniebnych pasażów łączących drapacze chmur dały rezultat, o którym Rem Koolhaas pisze: „Jeśli odważysz się wejść w ten system, nie masz już chęci zwiedzać reszty śródmieścia, nie ma ucieczki” (Koolhaas, Mau 1998, s. 841). Miasto według Koolhaasa, architekta współczesnej neoawangardy, jest przestrzenią zmiany, ruchu i różnorodności. Poddane reżimowi gry rynkowej, wymyka się jakimkolwiek regułom i zasadom planowania. Koolhaas dał temu

<sup>2</sup> Klincznym przypadkiem miejskiej izotropii jest Lubbock (Teksas). Miasto oferuje substytut interakcji społecznych w postaci gigantycznych centrów handlowych, wyposażonych w „tradycyjny” zestaw mebli miejskich: ławki, latarnie, kwiaty w donicach (Vázquez 2007, s. 32).

wyraz w koncepcji „Generic city” („the post-city being prepared on the site of the ex-city”) (De Cauter 1999, s. 253)<sup>3</sup>.

W podobnym duchu, lecz z punktu widzenia perspektywy antropologicznej, pisze o problemach przestrzeni publicznych Marc Augé (1995), który zauważa, że nie tworzymy nowych miejsc – będących kontynuacją istniejącego życia miejskiego. Przestrzenie zdominowane przez tranzytowy charakter i funkcjonalne zaprogramowanie z założenia kształtowane są jako *niemiejsca*, pozbawiając ludzi możliwości wytwarzania „zbiorowych wyobrażeń” w sensie Durkheimowskim. Ich obojętność i neutralność odpowiada założeniom projektowym opartym na „sterowaniu-zarządzaniu tłumem” – od lotniska poczynając, a kończąc na stacji kolejowej czy atrium domu towarowego. Robert Fishman mówił natomiast o mieście *à la carte*, z selektywnym wyborem miejsc, uzależnionych od stylu życia lub zasobności portfela. Coraz częściej jest to wybór między światem panoptykalnym, rodzajem miasta w miniaturze (Beaubourg w Paryżu, Eaton Centre w Toronto, Bonaventure), a otwarciem się na przestrzeń żywą i nieprzewidywalną.

Funkcjonalizacja przestrzeni publicznych jest charakterystyczna nie tylko dla *niemiejsc*, staje się coraz powszechniejszą tendencją rozwoju miast (Hołub 2002). Współczesne społeczeństwa chętnie korzystają z bogatego pakietu ofert skoncentrowanych w jednym miejscu (hotele, kluby fitness, banki, centra medyczne i rozrywkowe: kina, kawiarnie, kluby, parki rekreacyjne). Nie są to jednak przestrzenie publiczne tożsame z ich tradycyjnie pojmowanym sensem. Rzadko się zdarza, że centra handlowe stawiane są na planie dawnych ulic, tworząc zwartą kompozycyjnie całość i umożliwiając mieszkańcom korzystanie z atmosfery miasta (Gzell 2007). Mit miłej i zmanipulowanej konsumpcji zakomponowanej w postaci miejsc przypominających przestrzeń publiczną nie pozostawia złudzeń. I nie byłoby w tym nic zasadniczo niedobrego, gdyby ich funkcja prywatna nie pokrywała się z funkcją (*quasi*) publiczną.

Dzisiaj miastom najbardziej potrzeba ochrony przestrzeni publicznej. Gdzie jej jednak szukać? Nie każda przestrzeń publiczna decyduje o przyszłości miejskiego życia. Za najbardziej pożądane jej formy uznaje się te, które sprzyjają „zarówno nowoczesnym ambicjom znoszenia i niwelowania różnic, jak i ponowoczesnym dążeniom do uwydatniania owych różnic poprzez ich odróżnianie i wyodrębnianie. Dotyczy to przestrzeni publicznej, która docenia twórczą i życiodajną wartość różnorodności i dostrzega potrzebę aktywnego dialogu różnic” (Bauman 2007, s. 123). Pozwalając jej rozkwiąć w działaniach ludzi, ich przekonaniach i zachowaniach, można poszerzyć pole pokazania się jako osoby (podmiotu zbiorowego) – spoza kręgu ludzi, pośród których przebywa się z mocy pokrewieństwa, przyjaźni i relacji nawiązywanych prywatnie. *Publiczne* jest tym, co może być widziane i słyszane przez każdego i ma najszerszy krąg „odbiorców” (Arendt 2000, s. 56).

<sup>3</sup> Twórcy Nowego Urbanizmu (*New Urbanism*) prezentują odmienne stanowisko. Propagują wzory integracji przestrzeni poprzez formę (zwolennicy podejścia neoawangardowego kierują uwagę na archetyp współczesnego nomada w ruchu).



## Miasto bez teorii?

Pod koniec lat 80. rozpoczął się okres eksperymentowania we współczesnej architekturze; podejmowano próby we wszystkich możliwych kierunkach (Jodidio 1997, s. 6). Wielość i różnorodność podejść obserwuje się nieprzerwanie do dzisiaj. Niektórzy mówią, że teorie się skończyły. Inni zaś twierdzą, że nadszedł już czas na nowy „izm” po modernizmie. Z poszukiwania nowych idei rodzą się nowe pomysły, ale żaden nie rozwiązuje kolejnych problemów. Ścieżki architektury i teorii rozeszły się, gdy moderniści mieli zbudować lepszy świat dla mas oparty na funkcjonalistycznych założeniach.

W dzisiejszych czasach symbolem postępu jest hołdowanie indywidualności i niechęć do szablonowych i bezbarwnych struktur miejskich. Według Charlesa Waldheima (architekta z Wydziału Architektury w Toronto), współczesny dyskurs architektoniczny koncentruje się na kwestiach dotyczących wciąż aktualnej krytyczności i „postkrytyczności”, a także na istocie problematycznego (oddalonego) autorstwa. Proces tworzenia i przekształcania środowiska skłania się ku płynności i możliwości negocjowania relacji między urbanizacją a środowiskiem. „Tradycyjne hierarchie między miejską formą a pustką krajobrazu zostają odwrócone; najważniejszy staje się rozwój, który nie narusza równowagi ekologicznej”. Pozwala to osiągnąć specyficzną wrażliwość na kwestie projektowania środowiska zbudowanego (*built environment*). Zgodnie z tym punktem widzenia, w ponowoczesność wkracza nowa nieokreśloność spod znaku *laissez faire*, obojętna na potrzebę krytyki społecznej czy formalnej (Waldheim 2007, s. 39). Ciekawym przykładem tak postawionego problemu jest propozycja Jamesa Cornera z Field Operations, dotycząca nabrzeża rzeki Delaware w Filadelfii (2003). Odnowa tego miejsca polegała na oczyszczeniu skażonego terenu i na wskazaniu kształtu jego przyszłego rozwoju. Obserwujemy tu charakterystyczną tendencję, polegającą na wzrastającej zależności form architektury od istniejących terenów i zarazem otwartości na wymagania rynku (ibidem).

W latach modernizmu teoria albo generowała formę, albo uzasadniała jej wybór. Jedno następowało zawsze po drugim. Obecna sytuacja wytwarza więcej napięć w relacjach teoria–praktyka, wynikających z dynamiki i ekspansywności nowoczesności. Przyjmuje się też inne założenie, że oto teoria przestaje funkcjonować jako nadrzędny zestaw niepodważalnych zasad, a staje się jeszcze jednym narzędziem, „inną stroną praktyki”. Kryje się za tym sposób myślenia skupiający uwagę na poszukiwaniu wciąż nowych możliwości tkwiących w epoce, który nie daje pierwszeństwa żadnemu z elementów pary: teoria–praktyka. Takie podejście odnajdujemy u wielu kreatywnych twórców, dla których teoria „okazuje się reprezentatywna, bezładna, a zarazem otwarta” (Schafer 2007, s. 74–75). Otwartość w tym przypadku może też znaczyć gotowość do negocjacji warunków miejsca, programów i materiałów oraz powtarzalność procesu projektowania. W związku z tym lepiej jest łączyć interdyscyplinarnie działalność projektową i pisanie o architekturze, niż dzielić je na różne kategorie intelektualne. Pozwala to, jak każą ufać teoretycy i praktycy, na lepsze wykorzystanie różnych środków i metod do

wyrażenia tych samych albo podobnych koncepcji i współpracę z wieloma aktorami (Schafer 2007, s. 78–79).

W istotę architektury jako medium statycznego wpisany jest jednak opór wobec zmian. „I jakkolwiek są dziesiątki przykładów obiektów, które zmieniały się w czasie przez rozbudowę, dobudowę, przebudowę (Luwr), adaptacje z daleko idącymi zmianami (Panteon w Rzymie), to jednak wszystkie te transformacje pozwoliły zachować wygląd i tożsamość oryginału. Różnica pomiędzy tymi homologicznymi przekształceniami a strukturami otwartymi polega na tym, że w tym ostatnim przypadku, dokonując przebudowy, mamy do czynienia z antycypowaniem zmian i przekraczaniem parametrów definiujących oryginał” (ibidem, s. 82). Jak twierdzi Ewa Kuryłowicz: „Rozważania dotyczące roli integracyjnej architektury w miastach stanowią poszukiwanie nowej definicji architektury miastotwórczej i oparte są o założenia paradygmatu fenomenologicznego jak też o założenie podkreślenia roli emocji w budowaniu i odbiorze architektury tworzącej autentyczne więzi społeczne, przywracającej miastom demokratycznego ducha *polis*” (Kuryłowicz 2008).

Według Petera Buchanana „flirt” współczesnej architektury ze sztuką i teorią polega na dążeniu do tworzenia dzieł przykuwających uwagę, uwodzących przez manipulacje „formą, materiałami, wzorcami i powierzchniami”, kontekstualnie trudnymi do przyjęcia i niemymi w sensie symbolicznym (Buchanan 2007, s. 45). „Rezygnując z wielu rodzajów relacji, w jakie architektura może wejść z użytkownikami i otoczeniem, obiekty przyciągające uwagę wołają wprawiać w zachwyty, zachowując drażniącą enigmatyczność (...). Rozrywając przyległą tkankę miejską, nie spełniają swego zadania – nie można za ich pomocą scalić miasta ani odtworzyć tożsamości miejsca” (ibidem, s. 45). W postmodernistycznym paradygmacie miasta odrzuca się wielkie narracje, uniwersalia i hierarchie, co prowadzi według Buchanana do mieszanki tolerancji i narcyzmu.

Ilustracją narastającego zainteresowania środowiskiem nieciągłym, dynamicznie odpowiadającym na zmiany zachodzące w obecnym świecie, jest między innymi architektura przywołanego wcześniej Koolhaasa. Autor wielu znanych (i uznanych) form tak bardzo oddala się od modernizmu, że za każdym razem chce zmienić paradygmat, przekroczyć ramy, zmienić skalę, odwrócić się od kontekstu (*fuck the context*). Modernizm narzucał podział na to, co wewnątrz i na to, co na zewnątrz. Oddalając się od modernizmu, oddalamy się od kontekstu, tak jak chce tego Koolhaas (Latour 2007, s. 44). Bruno Latour, podając w wątpliwość utarty schemat modernizmu (czas biegnie od tego, co archaiczne, ku temu, co racjonalne), zwraca uwagę na inną opcję: czas biegnie od hybrydyzacji na małą skalę ku hybrydyzacji na wielką skalę. Cała twórczość Koolhaasa jest uzależniona od kwestii wielkości, skali. „Nie możemy już zadowalać się powtarzaniem, że miliony ludzi mieszkających w centrach miast są otoczone przedmieściami zamieszkanymi przez miliardy irracjonalnych jednostek. Modernizm, podobnie jak pocięte kameralnymi uliczkami dla pieszych centra miast historycznych, jest wymarłą wioską Asteriksa. Przychodzi czas, kiedy powinniśmy zacząć myśleć o XXI wieku za pomocą innych narzędzi niż te, które pozostawił nam w spadku



fascynujący i odpychający XX wiek. Czyż Rem Koolhaas nie czyni właśnie tego, łamiąc konwencje, utarte schematy i prezentując rzadkie połączenie praktyka, filozofa i pragmatyka oraz teoretyka i wieszczka?” (Latour 2007, s. 44).

Ciekawą ilustracją przelamywania granic między strukturą i formą, twórczego balansowania pośród możliwości programu i materiału, jest niezrealizowany projekt konkursowy Yokohama Port Terminal (YPT). Autorzy YPT (pierwsza nagroda) odżegnywali się od jakiegokolwiek architektonicznej idei. Twierdzą, że „idąc za wzorem radykalnego materializmu Delueze’a, są zainteresowani najpierw materialną formą budynku (*body*), a później okazuje się, że tak jak każdy gest w życiu, może przyjmować (zagarnąć) nie jedną ideę, intencję czy interpretację, ale ich wielość – wielość punktów widzenia, wielość dyskursów – nie wyróżniając żadnego” (Winskowski 2000, s. 136).

Miasto późnej nowoczesności pełne jest więc niezdefiniowanych znaczeń i fałszywych tożsamości oraz przekazów stereotypowej „inności”. Zapewniają je parki rozrywki, centra handlowe i ogrodzone osiedla. „Te nowe technologie rozrywki są cechą codziennego otoczenia, jak i turystycznych «przynęt»” (Edensor 2004, s. 116).

### **Kultura zmienia miasto. W stronę ponowoczesnej ekstrawagancji**

David Harvey pyta: „Ile można znieść muzeów, ośrodków kulturalnych, galerii, hoteli, dzielnic portowych i bulwarów?” (Urry 2007). Ten uogólniony sposób patrzenia na miejską turystykę nie zawsze przynosi spodziewane rezultaty, ale jest odpowiedzią na kryzys tożsamości współczesnych społeczeństw i świadectwem ciężenia ku przeszłości. Dawne muzea funkcjonowały jako świątynie sztuki. Współczesne muzea, galerie, biblioteki (podobnie jak wspomniane już inne centra rozrywki, handlu i kultury) przeobrażają się w osobliwy rezerwat niezdefiniowanej tożsamości i ważny element konkurencyjności miast w dobie globalizacji. John Urry nazywa je „muzeami postmodernistycznymi” – ze względu na nowe techniki prezentacji i kryteria wartości. Zmienia się w nich zasadniczo rola zwiedzających, którzy z biernych obserwatorów stają się aktywnymi uczestnikami wydarzenia, jakim jest ekspozycja. Muzea przekształcają się w instytucje popularne, bo tylko w ten sposób mają szansę na przetrwanie podporządkowane logice rynku.

Przed nimi otwierają się szerokie perspektywy rozwoju kulturowego i przestrzennego. Rozpoznawalny design ponowoczesnych obiektów kultury i sztuki podnosi przy okazji prestiż miejsca i jego wartość ekonomiczną. Gwiazdy architektury światowej chętnie podejmują się projektowania obiektów użyteczności publicznej (Peter Zumthor, Jean Nouvel, Daniel Libeskind, Bernard Tschumi, Steven Holl, David Chipperfield i in.), znajdując w nich nieograniczone możliwości kreacji nowoczesnego środowiska, łączącego w sobie wiele funkcji (społecznych, turystycznych, informacyjnych itp.). Dbłość o unikatowy charakter zabudowy powoduje przekształcenie – nieraz całej dzielnicy – w atrakcję turystyczną, jak w przypadku Muzeum Guggenheima w Bilbao, do którego zjeżdżają tury-



ści z całego świata (90% turystów przyciąga sam budynek, nie zbiory)<sup>4</sup>. „Efekt Bilbao” to dzisiaj rozpoznawalna marka spektakularnej architektury i pomysł na ożywianie przestrzeni. O tym jak nieostra jest granica między architekturą a eksponatami, świadczy coraz więcej obiektów (np. Musée du Quai Branly w Paryżu, Atelier Jean Nouvel). Niedopowiedzenie przestrzeni, gra kolorem sprawiają, że sam budynek przyłacza i narzuca się zwiedzającym.

Wrażliwość instytucji kultury na nowości, swoisty tygiel starych i nowych, nostalgicznym i futurystycznym wzorów, kultury wysokiej i niskiej, modernizmu i postmodernizmu tworzą współczesny rynek kulturowy, który zdaniem Urry’ego (2007, s. 136) miesza ze sobą „ekskluzywność i tandetę, przebrzmiały krzyk mody i współczesną kpinę w jeden doskonale trywialny *bricolage*. Styl jest wszystkim i wszystko może być stylem”. Dialog współczesności z historią udaje się i bywa nagradzany (np. muzeum Akropolu projektu szwajcarskiego architekta Bernarda Tschumiego, który swobodnie korzysta z myśli starożytnych, łącząc ją ze współczesnymi technologiami: światłem, ruchem i materiałami)<sup>5</sup>, budzi też kontrowersje. Czas zweryfikuje opinie.

Matthias Sauerbruch (2002, s. 327) zwraca uwagę, że jeśli muzeum ma nadal pozostawać miejscem kontemplacji sztuki, musi spełniać dwa warunki: mieć kontakt z otoczeniem i być miejscem wydzielonym, miejscem schronienia. Powinno mieć kawiarnie i stoiska z pamiątkami, miejsca zabaw dla dzieci, „musi stanowić żywy punkt spotkań ludzkich”. Można dzisiaj znaleźć przykłady muzeów (galerii, bibliotek) otwierających się na integrację z miastem i jednocześnie na świat artystów (tak, jak by sobie tego życzył architekt z Berlina). Takim miejscem jest np. muzeum sztuki w Stuttgarcie (Kunstmuseum Stuttgart), które dzięki neutralnej formie budynku znakomicie wpisuje się w lokalny kontekst – z jednej strony znajduje się w ciągu komercyjnej zabudowy, dlatego w dzień znika w perspektywie otwartej przestrzeni centralnego placu położonego na osi ulicy. Przez szklaną elewację można zajrzeć do wnętrza budynku, jak też oglądać życie miejskie z jego wnętrza. Pod przeszklonym, częściowo otwieranym dachem stworzono ogólnodostępną przestrzeń wielofunkcyjną. Na nowo zaaranżowanym placu przed muzeum w Stuttgarcie rozwija się życie miejskie.

Podobny cel udało się osiągnąć Normanowi Fosterowi, który zaprojektował przekryty dziedziniec im. Elżbiety II w londyńskim British Museum. Pozornie jest to przestrzeń zamknięta – znajduje się w gmachu muzeum, ale została ona zaaranżowana tak, że chętnie bywają tam osoby, które galerii nie zwiedzają. Położenie w centrum miasta, darmowe wejście, malowniczy przeszklony dach,

<sup>4</sup> Podobnie jest w Pradze – popularność konstruktywistycznego „Tańczącego Domu” porównywalna jest z Mostem Karola, biorąc pod uwagę liczbę turystów. Sama architektura „globalnych” mistrzów staje się silnym magnesem przyciągającym oczekiwane masy ciekawych. Często wystarcza to i inwestorom, i użytkownikom.

<sup>5</sup> Przeciwnicy projektu Tschumiego zarzucają mu, że szerokie przeszklenia są nieekologiczne – wymagać będą zużycia ogromnych ilości energii, by klimatyzacja utrzymała budynek w odpowiednich warunkach zarówno dla odwiedzających, jak i samych eksponatów (choć kamienne boginie na pewno skarżyć się nie będą) – Krenz 2008.



liczne ławki i stoliki – wszystko to przyciąga ludzi tak samo jak zadbane park czy skwer. Dziedziniec zyskał walory przestrzeni publicznej, poszerzając dostępność i scalając ją z szerszym otoczeniem. Muzeum położone w centrum miasta przyciąga dzisiaj nie tylko zbiorami, lecz także – jak w przypadku wspomnianych wcześniej innych obiektów kultury – stało się przestrzenią atrakcyjną dla różnych użytkowników. Jest to kolejny przykład rekompozycji, w wyniku której stworzono nowe miejsca spotkań (*placemaking*). Swoistym rodzajem pomostu między ludźmi i szerszym otoczeniem jest także muzeum w Tilburgu (van Berkel & Bos), skonstruowane jako kontynuacja urbanistycznej struktury miasta. Akcent pada na ruch w obiekcie, nieprzewidywalne zdarzenia związane z wyborem drogi (Nyka 2006). W przestrzeni ponowoczesnego miasta każde miejsce może stać się katalizatorem zmian i nieoczekiwanych zdarzeń. Dobór (często na zasadach eksperymentalnych) nowych materiałów i konstrukcji buduje scenografię dla elementów nietrwałych, stwarzając możliwość ich szybkiej adaptacji do nastroju, potrzeby chwili. Ewa Rewers pisze, że zdarzenie wiąże się ze zmianą myślenia o świecie, polegającą na odchodzeniu od analitycznej kartezjańskiej metody rozumowania. „Próbować zrozumieć zdarzeniową tkankę miejską zatem to nie rozkładać mechanizm miasta na części, lecz nazywać powiązania, nawarstwienia, wiązki zdarzeń konstytuujących życie w nim wraz z jego przestrzenią, miejską wyobraźnią i doświadczeniem” (Rewers 2005, s. 79; 1998).

Kunsthauus w Grazu, poza tym, że należy do budynków wybitnie indywidualistycznych, tworzy jednocześnie elastyczne środowisko dla użytkowników. Jego wygląd łatwo zapamiętać, jest przy tym instytucją przyjazną i dostępną. W skali urbanistycznej natomiast centrum sztuki i kultury, położone po „gorszej” stronie rzeki, pełni funkcję poprawiania wizerunku najbliższej okolicy, zyskując także zaufanie mieszkańców (zob. Fourier 2007).

Ten sposób myślenia o funkcjach współczesnych obiektów kultury jeszcze wyraźniej dostrzeżemy w historii Tate Gallery (Herzog & de Meuron) w Londynie, zbudowanej w miejscu nieczynnej elektrowni Bankside Power Station. Tu sztuka z dużym rozmachem przekształca zapomnianą dzielnicę. Ogromna hala ekspozycyjna (Hala Turbin) otwiera się na ulicę albo plac. „Katedra” (tak nazywa swoje dzieło Herzog) budzi zachwyt prostotą architektury i odpowiedzią na współczesne potrzeby zwiedzających. Budynek ma także niezwykle walory widokowe. To całkowita zmiana wizerunku i funkcji galerii – ze statycznej instytucji na obiekt dynamiczny i nawiązujący kontakt z otoczeniem. Jedna z najstarszych dzielnic Londynu stała się okolicą pełną życia, dzięki czemu powstał wariant agory. „W piątkowe wieczory w Tate Modern odbywa się, na przykład, największe w Londynie spotkanie osób samotnych” (Sauerbruch 2002, s. 324).

Przestrzenie muzeów i bibliotek oprócz standardowych funkcji oferują nowe usługi, związane z rekreacją, informacją i nauką (kawiarnie, ogrody zimowe, miejsca obrad władz lokalnych, konferencji itp.). Nastąpiła też zmiana relacji między muzeum jako takim a różnymi innymi instytucjami społecznymi, które zaczynają przypominać muzea. „Na przykład wyrafinowane wystawy niektórych sklepów wyglądają jak muzealne ekspozycje ekskluzywnych towarów, które mają



zachęcać do «zwiedzania». W takich miejscach, jak Albert Dock w Liverpoolu, gdzie mieści się Tate Gallery of the North, muzeum morskie i liczne stylowe sklepy, trudno właściwie stwierdzić, skąd wiadomo, że to sklepy, bo ludzie przechadzają się po nich, oglądając zgromadzony tam towar jak «eksponaty» (Urry 2007, s. 193).

Zakupy przypominają dzisiaj rytuał podziwiania obiektów muzealnych, stają się doświadczeniem należącym do sfery kultury. Desakralizacja muzeów ustąpiła miejsca skomercjalizowaniu ich funkcji (Urry 2007, s. 193). Wynika to głównie z rozwoju wartości ponowoczesnego świata, skoncentrowanych wokół konsumpcji wspieranej przemysłem kultury i rozrywki. Metropolie światowe prześcigają się w konkursach na najlepiej urządzone i zorganizowane przestrzeń dla zróżnicowanych pod względem społecznym i etnicznym grup zwiedzających. Z muzeami konkurują ośrodki kultury, wypracowując bądź ulepszając standardy autentyczności i – co może ciekawsze – „gromadząc cokolwiek” (Urry 2007, s. 198).

Reklama muzeum Tyne and Wear głosi: „W naszym muzeum kładziemy nacisk na akcję, uczestnictwo i zabawę. Żadnych przestarzałych gablotek, których zawartość trzeba oglądać w ciszy i skupieniu. My oferujemy profesjonalne ekspozycje, działające modele, którymi można się bawić, w pełni wyposażone pomieszczenia z epoki, w których można poszperać, i dopełniające obrazu efekty dźwiękowe” (za: Urry 2007, s. 192; zob. też Hein 1990). Mamy tu do czynienia z balansowaniem na granicy konwencji i ustalonych norm. Zdarzenia są tak samo ważne jak forma. Związek przyczynowo-skutkowy między formą budynku i jego funkcją staje się nieważny, ale według Tschumiego to właśnie jest prawdziwym źródłem inspiracji. Zestawienie przestrzeni i zdarzeń to jakby transpozycja surrealistycznych obrazów René Magritte’a, „na których spotykają się doskonale wszystkim znane przedmioty lub motywy, ale zestawione są w sposób burzący powszechnie obowiązujące związki między przedmiotami” (szerzej: Warchoń 2007).

### Biblioteka

*...otwarta jest dla publiczności i podaje młodzieży szczęśliwą przynętę, starcom – źródło przyjemności życia, beczynnym – wido-wisko, tym, co kochają pracę – odpoczynek, uczniom – obfite zbiory wiadomości, a wszystkim – wystawia pamiątkę, która unieśmiertelni Założyciela.*

(fragment napisu z 1747 r. na Bibliotece Załuskich w Warszawie)

Biblioteki jak dawniej otwarte są dla szerokiej publiczności, ale poza „obfitymi zbiorami wiadomości” stają się atrakcyjnymi miejscami coraz żywiej reagującymi na potrzeby współczesności. Biblioteka w Aalborg została zaprojektowana w taki sposób, aby jej wnętrze stanowiło naturalne rozwinięcie i przedłużenie sieci staromiejskich uliczek. Zacieranie granic między wnętrzem budynku i jego zewnętrznym otoczeniem daje znakomite rezultaty, umożliwiając szeroki do nie-



go dostęp. Przestrzeń społeczna ulicy i społeczna przestrzeń biblioteki wzajemnie się przenikają i dopełniają (Kowicki 2003).

Widać to także na przykładzie Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze. Zabytkowy gmach został wzbogacony nowoczesnym kompleksem, który „wychodzi” w morze. Przecina go ruchliwa ulica, dzieląc bibliotekę na dwie części. Przeszklona fasada wzmacnia relacje budynku z wodą, zacierając granice między przestrzenią otwartą a kubaturą. Akcent pada nie tylko na stronę wizerunku obiektu, ale głównie na kreowanie przestrzeni publicznej na styku budynku z szerszym otoczeniem.

Na uwagę zasługuje wiedeńska biblioteka publiczna przy placu Urban-Loritz. Instytucja ta została wpisana w program rewitalizacji zachodniego Wiednia, co ma zrównoważyć negatywny wpływ linii kolejowej, która dzieliła miasto na dwie niesymetryczne pod względem zamożności części: bogatszą prestiżową i biedniejszą zaniedbaną. Przestrzeń publiczna na przecięciu obu dzielnic pełni więc funkcję rewitalizującą. „Ernst Mayer (autor projektu) podkreślał, że «przejście» przez bibliotekę ma zachęcać do wstąpienia choćby na kawę, a jest o co walczyć – w pobliżu przewija się dziennie około 30 tysięcy osób. Trzy tysiące z nich już wchodzi do budynku, na przykład po to, żeby wejść na dach, skąd rozpościera się piękny widok na miasto” (Zyśk 2007, s. 11).

Na podobnej filozofii opiera się założenie biblioteki publicznej w Amsterdamie. Symbiotyczne powiązanie funkcji z miejską tkanką i środowiskiem naturalnym pokazuje nowy sposób myślenia o przestrzeniach publicznych. To rodzaj kulturalnej „klamry”, spinającej miasto i transformującej przestrzenie publiczne poprzez wzmacnianie relacji wewnątrz–zewnętrzne otoczenie. Z przeglądu problematyki współczesnych europejskich bibliotek wynika, że są ważnymi punktami na mapie miasta i chętnie uczęszczanymi przestrzeniami publicznymi.

Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i Gdańskiego intrygują nie tylko formą. Poprzez dodatkowe funkcje (szczególnie rozwinięte w BUW) budują nowe oblicza miejsc, w których się znajdują. Biblioteka warszawska wpisuje się w światowe tendencje integracji tradycji z nowoczesnością.

Odzyskiwanie przestrzeni publicznej i przedłużanie jej granic odbywa się również dzięki działaniom w mniejszej skali. Chodzi tu o kładki, zapomniane nasypy kolejowe, wiadukty, mostki i inne łączniki. Dzięki śmiałym koncepcjom i znakomitym pomysłom w wielu miastach europejskich (w tym także polskich) udało się uzyskać nowe miejskie szlaki komunikacyjne, ścieżki, przejścia, panoramy widokowe. Most pieszy przez Sekwanę im. Simone de Beauvoir usytuowany pomiędzy Biblioteką Narodową a parkiem Bercy wykorzystano także dla funkcji kulturalnych (wystawy i imprezy artystyczne) i społecznych (po obu stronach zejścia są kawiarnie i bary, zachęcające do zatrzymania się).

Podziwianie widoków, dzieł przyrody, stało się czynnością równie zajmującą jak podziwianie zabytków kultury. Stało się spektaklem, który można dołączyć do innych spektakli, „aczkolwiek w wielu wypadkach wstępu nie bronią «bramki», przy których są pobierane opłaty za ich konsumpcję” (Urry 2007, s. 235). W ujęciu ekologicznym podkreśla się zobowiązanie ludzi wobec natury. W latach



60. XX w. wiedeński artysta Friedensreich Hundertwasser (1928–2000), w wydanej przez siebie deklaracji *Your Tree Duty*, domagał się spłaty „długu” wobec natury, postulując zakładanie ogrodów na dachach domów, pokrywanie elewacji zielonymi pnączami, obsadzanie roślinnością balkonów i zakładanie ogrodów na tarasach (Zaraś-Januskiewicz, Rabsztyn 2002, s. 97). „Spłaca” go wiele budynków i obiektów, np. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Ogród Naturalny (Jardin Naturel) w Paryżu, parki na terenach pofabrycznych, np. Park André-Citröena w Paryżu czy nowojorski Bryant Park z rozległym trawnikiem, który porasta dach dwukondygnacyjnej biblioteki.

Dla mobilnego i nastawionego na zmiany społeczeństwa późnego kapitalizmu są to przestrzenie, do których odsyła nas kultura, „wypierając naturę do punktu, w którym przyroda jest sztucznie odtwarzana («chroniona») jako forma kulturowa, gdyż takie jest faktycznie znaczenie ruchu środowiskowego – zrekonstruować przyrodę jako pewną idealną formę kulturową” (Castells 2007, s. 474).

Urokliwe krajobrazy, wykopaliska archeologiczne i inne zabytki, tradycyjne osiedla, parki, skwery, rezerwaty przyrody oraz różnego rodzaju tereny otwarte, rolnicze, powierzchni wodne (jeziora, rzeki, moczary, wybrzeże morskie) stają się celem turystyki globalnej i praktyk skierowanych na ochronę środowiska naturalnego. Taka refleksja pozwala wybrać aktywność jak najmniej szkodliwą, ale też rozwijać ją w formie bardziej wyrafinowanej, np. biomorfizmu. W tej formie przeszłość spotyka się z marzeniem o przyszłości, między teraz a potem, jak w przypadku Kunsthaus w Grazu, Selfridges w Birmingham. Oba obiekty zaliczane są do nurtu *Blob Architecture* (bloboarchitektura, blobism lub blobismus)<sup>6</sup> (lata 90. XX wieku). Dzieła nawiązujące do organicznych form i powstałe dzięki wspomaganemu komputerowemu (manipulacja algorytmami przy użyciu komputerowej platformy modelującej) prezentują najwyższy poziom *high-tech* i budzą duże zainteresowanie wśród mieszkańców i turystów<sup>7</sup>. Zmieniają niekiedy obraz miasta, a przynajmniej jego zaniedbany (podupadający bądź zdegradowany wcześniej) fragment. „Człowiek u progu XXI wieku ma w sobie więcej spraw tego świata, a wokół siebie więcej techniki, która poza ewidentnymi korzyściami mnoży coraz bardziej subtelne problemy. Architektura towarzysząca człowiekowi od prawieków – ta technicznie wyrafinowana i ta niezwykle prosta – może na różne sposoby mu pomóc, wzbogacić postrzeganie przezeń natury i siebie samego jako jej części” (Winskowski 2000, s. 192).

### Urbanistyczny renesans

W architekturze poprzemysłowej kryje się niemal sprzeczność sama w sobie – rozdział między wstrętem wobec działającej fabryki a fascynacją jej skorupą. Gigant z agresora zmienił się w ofiarę i teraz zyskuje nasze ciepłe uczucia, na-

<sup>6</sup> W 1958 r. powstał film *The Blob* z gatunku science fiction, który opowiada o ataku żarłocznego, bezkształtnego przybysza z kosmosu na pewne amerykańskie miasteczko.

<sup>7</sup> Na fasadach medialnych dzieł prezentowane są obrazy, teksty, ogłoszenia. To elementy nowej estetyki, którą cechuje krajobraz obfitujący w znaki wizualne i dźwiękowe.

pisał Robert Harbison. W społeczeństwie dobrze zaznajomionym z maszynami ruiny przemysłowe doczekały się swego renesansu. Fascynacja ich architekturą sprawiła, że np. w Manchesterze uchwalono specjalne regulacje dotyczące zarządzania postindustrialną przestrzenią. Opublikowane przez urząd miejski, definiują zasady, których podstawą są wyraźnie określone wymagania dotyczące uwzględniania szerokiego kontekstu i promowania prospołecznych walorów środowiska terenu zabudowanego. Inwestorzy muszą się więc liczyć z sankcjami prawnymi za naruszenie zasad ujętych w regulacjach – kluczowej części procesu planowania w mieście (Franta 2007, s. 36). Na otoczenie przestrzenne składa się wiele czynników – jedne wprost, a inne pośrednio pełnią określoną funkcję w tworzeniu podstaw dla przyszłości. Wspomniane regulacje zostały sformułowane tak, by podkreślić szczególne znaczenie: „miejsca”, „jakości”, „zwartości oraz przemieszania funkcji” i „dobrych ulic” (oraz szerzej: przestrzeni publicznych) (ibidem, s. 36). Rekompozycja w tym przypadku polega na scaleniu elementów, które budowały czytelny obraz miasta przemysłowego, a dzisiaj pod wpływem procesów restrukturyzacyjnych uległy fragmentaryzacji i nieciągłości.

W holenderskim Groningen Toyo Ito wydobyl z cienia nieobecny w świadomości mieszkańców fragment miasta pomiędzy jednym z peryferyjnych przemysłowych obszarów (Europark) i historycznym centrum. „Motywacja takich interwencji jest zawsze podobna – obszary, które uznać można za identyfikujące miasto, przestały być obecne w jego odbiorze: choć istnieją na planach, nie ma ich w polu postrzegania przemierzających to miasto ludzi” (Nyka 2006, s. 117). Jak wynika z wielu badań i obserwacji, człowiek lubi miejsca rozpoznawalne, wizualnie interesujące, świadczące o unikatowych cechach tożsamości miasta, które zamieszkuje.

W Birmingham, drugim co do wielkości regionie metropolitalnym Wielkiej Brytanii, niegdyś mieście przemysłowym, zmiany przybrały dość szeroki zakres, stanowiąc więcej niż rekompozycję niewielkiego obszaru. Założeniem planu odnowy było połączenie nowych przestrzeni publicznych z istniejącą tkanką. Z Brindleyplace, osiedla położonego nad kanałami i w pobliżu centrum, dzięki śmiałym i przemyślanym koncepcjom wydobyto nowe wartości, zachowując jednocześnie kontynuację tradycji miejsca. Główny nurt przekształceń ma na celu uzyskanie przestrzeni nastawionych na realizację potrzeb konsumenckich i rozrywkowych (puby, kluby, zespoły restauracji, kawiarnie) oraz przestrzeni otwartych (takich jak np. *Britain in Bloom*, wystawa kwiatów w formie szlaku o długości 4 km, *dragonboat race* – wyścig łodzi-smoków itp.). Na agorze, czyli na centralnym placu (Central Square o powierzchni 4729 m kw.), znajdują się miejsca zachęcające do spotkań (kawiarnia na środku placu), a stopnie schodów, rzeźby i inne elementy małej architektury wysokiej jakości znakomicie podkreślają *genius loci* Brindleyplace.

Badania przeprowadzone przez Commission for Architecture and the Built Environment wykazały, że powiązanie przestrzeni publicznej z centrum miasta przyczyniło się w dużym stopniu do przyciągnięcia inwestorów i pozytywnie wpłynęło na wizerunek firm mających tam swoje siedziby. Miejsce jest bardzo



popularne wśród mieszkańców. „Krytykować Brindleyplace można jednak za bardzo komercyjny charakter otwartej, ale za to nadzorowanej na każdym kroku przestrzeni publicznej” (Bradecki 2007, s. 18). Bogaty repertuar usług nie spełnia także wszystkich warunków dobrej przestrzeni. Poza tradycyjnie uczęszczanymi porami lunchu i wieczorami przestrzeń jest martwa.

Inny wielki projekt – Paradise Project (Liverpool, Anglia) – wskazuje na coraz silniejsze tendencje do zamykania różnorodnych funkcji na jednym terenie, choć autorzy starają się nie tracić z pola widzenia otwarcia na istniejące przestrzenie (tu na wodę i zabytkowe doki „Alberta”). W ramach szeroko zakrojonych przedsięwzięć związanych z odnową historycznej śródmiejskiej tkanki miasta opracowano m.in. Creative Ropewalks Program (1997–2004), obejmujący działania na rzecz ochrony wartości kulturowych i poprawy jakości przestrzeni publicznych (rozwój małych placyków i skwerów, udrożnienie i poszerzenie pieszego systemu komunikacji, powiązanie przestrzeni handlowych, biurowych, rekreacyjnych wspólnymi systemami dróg i ścieżek, aranżacja i rozwój nowych miejsc spotkań itp.). Dzięki partnerskiej współpracy sektora publicznego i prywatnego udało się zrealizować ważne cele społeczne polegające na wzmocnieniu i odbudowie tożsamości lokalnej. W efekcie Zintegrowanego Planu Działań (IAP), którego ważnym celem była również współpraca z mieszkańcami rewitalizowanych kwartałów, stworzono spójny system sieci ulic i przestrzeni publicznych. Ulicom przywrócono funkcje przestrzeni publicznej<sup>8</sup>.

Za modelowe miasto w zakresie rozwoju przestrzeni publicznych uznaje się dzisiaj Barcelonę, której wizerunek zmieniły rozpoczęte 25 lat temu działania. Ich podłożem była transformacja społeczno-polityczna Hiszpanii. W wyniku programu demokratycznej odnowy miasto zyskało nowe przestrzenie publiczne. Wielką rolę odegrali w tym procesie młodzi urzędnicy państwowi, najlepsi architekci i studenci architektury – tzw. złote ołówki. Wymienić trzeba także Berlin – miasto posiadające wyraźny kierunek rozwoju nastawiony na budowanie przestrzeni dla wszystkich: rodzin z dziećmi, biznesmenów, alternatywnych artystów, ludzi starszych i niepełnosprawnych. To miasto lubiane i podziwiane.

Na uwagę zasługuje projekt współczesnej przestrzeni publicznej zrealizowany w Bydgoszczy (autorzy: Bulanda-Mucha Architekci). Przebudowa dwóch zabytkowych spichlerzy na siedzibę banku zaowocowała deptakiem wzdłuż Brdy – jednym z miejsc chętnie odwiedzanych zarówno przez mieszkańców, jak i turystów. Współpraca architektów z władzami miast to tajemnica sukcesu tworzenia przyjaznych przestrzeni publicznych.

Dzięki inicjatywie brazylijskiego urbanisty i polityka Jaime Lenera narodził się projekt *Akupunktura miasta*. W jego antropologicznym spojrzeniu na zdegradowaną tkankę miejską znajdziemy sporo miejsca na zaangażowanie społeczne, odpowiedzialność i dialog. Lerner traktuje miasto jak żywy organizm.

<sup>8</sup> Można przeczytać w wielu materiałach dotyczących Liverpool Rope Walks, że: The completed scheme has created a coherent high quality network of streets and public spaces with a strong local identity. Szerzej m.in.: D. Bartlett, *Architect with grand designs on home town Liverpool*: [www.liverpooldailypost.co.uk/liverpool-news/regional-news/](http://www.liverpooldailypost.co.uk/liverpool-news/regional-news/)

Stąd metoda akupunktury urbanistycznej, oparta na czterech założeniach: miasto dla pieszych, komunikacja publiczna (autobus–tramwaj–metro), intensywna zabudowa i recykling. Zainspirowani tą ideą śląscy studenci z grupy projektowej amkr otrzymali Grand Prix za projekt w konkursie „Akupunktura miasta” – zorganizowanym przez miesięcznik *Architektura-Murator* (2007). W „przepisie” młodych projektantów na uzdrowienie miasta jurorzy docenili pomysł na podnoszenie jakości otaczającej przestrzeni za pomocą drobnych działań, „nakłuć” jak w chińskiej akupunkturze. Według twórców pomysłu wystarczy odmalować kawałek muru i jedną ławkę. Pachnąca świeżością i czystością plama będzie silnie kontrastować z szarym i brudnym otoczeniem. Autorzy pokazują, jak sami mówią, lepszą jakość na niewielkim skrawku, dając ludziom do zrozumienia, że resztę zostawiają im samym. Nie wywierają przymusu, skłaniając do refleksji (Malkowski 2007).

Kontrowersyjnej i zarazem interesującej próby rekompozycji przestrzeni publicznej poprzez jej „udomowienie” podjęli się Carlos Martinez Architekten i Pipilotti Rist. Twórcy „placu czerwonego” w śródmieściu szwajcarskiego St. Gallen zmienili wizerunek miejsca, nadając mu otwarty i całościowy wyraz dzięki zatarciu granicy między wnętrzem i otoczeniem zewnętrznym, sferą prywatną i publiczną. Wyłączenie placu z ruchu samochodowego i charakterystyczne „meble” o energetyzującej kolorystyce wprowadziły nową jakość do przestrzeni publicznej<sup>9</sup>.

Interesujący projekt w przestrzeni publicznej pośrodku skweru na placu Grzybowskiem w Warszawie powstał z inicjatywy Joanny Rajkowskiej. Został nazwany „Dotleniaczem”. „Księgarnia Patriotyczna, w której można dostać za wału z powodu ilości antysemitycznych i narodowych toksyn unoszących się w powietrzu, i obok synagoga, i Teatr Żydowski. Toksyczna nijakość przestrzeni, toksyczne zachowania wycieczek młodych Izraelczyków pod obstawą. Chciałam to wszystko dotlenić – mówi artystka” (*Dotlenianie...* 2007).

Jan Gehl oraz Lars Gemzøe z centrum badawczego Wydziału Architektury w Kopenhadze, autorzy licznych publikacji o projektowaniu przestrzeni publicznych, twierdzą, że wciąż jest wiele do zrobienia w dziedzinie edukacji na ten temat. Gemzøe zauważył, że zbyt dużo miejsca poświęca się statystyce, a za mało samym mieszkańcom i ich potrzebom. Jak ważny jest to problem, widać choćby na przykładzie kopenhaskiego deptaku Strøget. Zamknięty dla ruchu kołowego od 1962 r., funkcjonuje w świadomości użytkowników jako najbardziej atrakcyjne miejsce. Latem w ciągu doby (niezależnie od pogody) przewija się przez tę ulicę tysiące osób.

Gehl dostrzega tu istotną zależność między typem aktywności miejskiej a poziomem satysfakcji z jakości życia w mieście. Wyróżnił trzy rodzaje aktywności: *konieczną*, *opcjonalną* i *społeczną*. Pierwsza nie daje zasadniczo zbyt dużego wyboru w korzystaniu z usług miejskich (z systemu miejskiej komunikacji pu-

<sup>9</sup> Funkcja samochodu – tu w postaci pojazdu pokrytego gumą – zostaje zawieszona, albo, jak mówi autorka pomysłu Pipilotti Rist „zamieciona pod dywan”; zob. „Plac...” 2007.

blicznej: przystanków autobusowych, tramwajowych, dworców itp.). Ważna jest w tym przypadku jakość i dostępność tych miejsc, które zaspokajają egzystencjalne potrzeby mieszkańców (komunikacyjne, zdrowotne, odpoczynku itp.). Z kolei drugi typ aktywności wiąże się z różnorodnością miejsc. O ich atrakcyjności, o czym pisał także Kevin Lynch, świadczą ścieżki, drogi, miejsca do zatrzymania się i odpoczynku, „meble” miejskie i detale. Aby w ogóle można było mówić o opcjonalności według Gehla, przestrzeń powinna zapraszać, wskazując jednocześnie kierunek dalszych i możliwych wędrówek po mieście.

Społeczne aktywności rozwijają się w miejscach, które są „czytane” przez mieszkańców, a więc przyswojone i przemawiające do wyobraźni (Gehl 1999). Takie są np. parki i inne tereny otwarte. W idealnych założeniach stanowią je centra życia miejskiego i społecznego, miejsce budowania i wzmacniania więzi społecznych. Zapewniają one korzyści dwojakiego rodzaju: bezpośrednie (zatrudnienie i generowanie dochodu) i pośrednie: wzrost cen okolicznych nieruchomości, wpływ na rewitalizację, wzrost dochodów z turystyki (za: Comertler 2007, s. 26). Nowojorski Bryant Park udało się przekształcić z miejsca zaniedbanego w przestrzeń publiczną na miarę XXI wieku.

Zaczyna się zmieniać sposób myślenia o przestrzeni publicznej, z „eksperekiego” na podporządkowany użytkownikom. „Najbardziej charakterystyczne wydają się umiejętności sprecyzowania realnej koncepcji przemian, negocjacji, łączenia różnych potrzeb w całość i przekonywania innych do współpracy” (Lewandowski 2007). Założyciel i prezes organizacji Project for Public Space Fred Kent odwołuje się do idei „dobrego miejsca”. Przede wszystkim miejsca takie powinny być *publiczne* w najszerszym tego słowa znaczeniu – powinny należeć do społeczności. Ponadto aby były wartościowe i cenione przez ludzi, trzeba się nimi zajmować (Stangel 2007).

## Literatura

- Arendt H., 2000, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa: Aletheia.
- Augé M., 1995, *Non-places. Introduction to an Anthropology of Supermodernity*, London–New York: Verso.
- Bauman Z., 2007, *Płynne życie*, przeł. T. Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bradecki T., 2007, „Genius loci Brindleyplace”, *Architektura & Biznes*, nr 11.
- Buchanan P., 2007, „Czy ikony przetrwają?”, *Architektura-Murator*, nr 5.
- Castells M., 2007, *Społeczeństwo sieci*, przeł. M. Marody et al., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Comertler S., 2007, „Rola terenów otwartych w podnoszeniu atrakcyjności i jakości życia miejskiego”, *Czasopismo Techniczne*, Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, z. 1-A.
- De Caeter L., 1999, „The flight forward of Rem Koolhaas”, w: GUST (Ghent Urban Studies Team), red., *The Urban Condition: Space, Community, and Self in the Contemporary Metropolis*, Rotterdam: 010 Publishers.



- De Caeter L., 2004, *The Capsular Civilisation: On the City in the Age of Fear*, Rotterdam: Nai Publishers.
- „Dotlenianie Warszawy”, 2007, oprac. A. Dąbrowska, *Architektura-Murator*, nr 9.
- Dymnicka M., 2007, „Osiedla za bramą a ciągłość kulturowa i społeczna w kształtowaniu przestrzeni miejskiej”, w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej „Academica”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Edensor T., 2004, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. A. Sadza, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Fourier C., 2007, „Na granicy możliwości – Kunsthau w Grazu”, *Architektura-Murator*, nr 2.
- Franta A., 2007, „Rola restrukturyzacji obszarów postindustrialnych w kreowaniu nowych rodzajów przestrzeni publicznych metropolii – symulująca funkcja przyjętych regulacji”, *Czasopismo Techniczne*, Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, z. 1-A.
- Gastil R.W., Ryan Z. (red.), 2004, *Open New Design for Public Space*, New York: Van Alen Institute, Project in Public Architecture.
- Gehl J., 1999, „Making room for people”, w: L. Nystrom, C. Fudge (red.), *City and Culture. Cultural Processes and urban Sustainability*, Karlskrona.
- Gehl J., Gemzøe L., 2007, „Miasto odzyskane”, *Architektura & Biznes*, nr 11.
- Giddens A., 2004, *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gzell S., 2007, „Kiczowaty kapitalizm Majcherka”, *Gazeta Wyborcza* z 21 listopada.
- Harvey D., *Consciousness and the Urban Experience. Studies in the History and Theory of Capitalist Urbanization*, Oxford: Blackwell.
- Hein H.S., 1990, *The Museum in Transition. A Philosophical Perspective*, Washington: Smithsonian Institution Press.
- Hołub A., 2002, „Współczesna przestrzeń publiczna. Terapia patologii czy rozwój nowych terenów – poszukiwanie przesłanek projektowych”, w: M. Kochanowski (red.), *Przestrzeń publiczna miasta postindustrialnego*, Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
- Jałowiecki B., 2005, „Przestrzeń ludyczna – nowe obszary metropolii”, *Studia Regionalne i Lokalne*, nr 3 (21).
- Jałowiecki B., 2007a, „Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni”, w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej „Academica”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Jałowiecki B., 2007b, *Globalny świat metropolii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Jodidio Ph., 1997, *Contemporary European Architecture*, t. V, Köln: Taschen.



- Jodidio Ph., 1998, *Nowe formy: architektura lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, przeł. M. Motak, Warszawa: Wydawnictwo „Muza” SA.
- Koolhaas R., Mau B., 1998, *Small, Medium, Large, Extra-Large: Office for Metropolitan Architecture*, red. J. Sigler, New York: Monacelli Press.
- Kowicki M., 2003, „Nikt nie jest samotną wyspą. Uwagi o architekturze bibliotek publicznych”, *Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni*, Kraków: Małopolski Instytut Kultury, nr 1.
- Krenz A., 2008, „Nowy Akropol. Antyk według Bernarda T.”, *Architektura & Biznes*, nr 1.
- Krzysztofek K., 2005, *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, w: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Kuryłowicz E., 2008, „Miasto jako przedmiot badań architektury”, tekst (niepublikowany) wygłoszony na konferencji: Miasto jako przedmiot badań naukowych, org. Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych EUROREG, Warszawa, 24–25 czerwca 2008 r.
- Latour B., 2007, „Ostukując architekturę Koolhaasa łaseczką ślepeca”, *Architektura-Murator*, nr 1.
- Lewandowski M., 2007, „Miasto – odzyskiwanie przestrzeni”, *Architektura-Murator*, nr 3.
- Malkowski T., 2007, „Śląscy studenci leczą miasto akupunkturą”, *Gazeta Wyborcza* z 1 maja.
- Mikułowski-Pomorski J., 2006, „Fragmentaryzacja jako proces ponowoczesny. Rekompozycja poprzez fragmentaryzację”, *Euro-limes*, nr 1 (6), [www.euro.limes.ae.krakow.pl](http://www.euro.limes.ae.krakow.pl).
- Mitchell D., 1995, „The end of public space? People’s park, definitions of the public, and democracy”, *Annals of the Association of American Geographers* t. 85.
- Nyka L., 2006, *Od architektury cyrkulacji do urbanistycznych krajobrazów*, Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
- „Plac czerwony”, 2007, *Architektura & Biznes*, nr 2.
- Rewers E., 1998, „Zdarzenie w przestrzeni miejskiej”, w: J.S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Rewers E., 2005, *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas.
- Sassen S., 2007, *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sauerbruch M., 2002, „Muzeum jako miejsce spotkań: uwagi na temat projektu Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Sydney”, w: A. Budak (red.), *Co to jest architektura*, Kraków: Bunkier Sztuki.
- Schafer A., 2007, „Teoria po post-teorii”, *Architektura-Murator*, nr 12.



- Stangel M., 2007, „O tworzeniu miejsc – rozmowa z Fredem Kentem, prezesem organizacji Project for Public Spaces”, *Architektura-Murator*, nr 3.
- Szczepański M., 2005, „Miasta realnego socjalizmu – miasta realnego kapitalizmu. Aktorzy pierwszoplanowi i epizodyczni”, w: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Sztompka P., 2007, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.
- Urry J., 2007, *Spojrzenie turysty*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Vázquez C.G., 2007, „Lubbock – popioły przestrzeni publicznej”, *Architektura-Murator*, nr 2.
- Waldheim Ch., 2007, „Nieokreślona emergencja. Problematyczne autorstwo we współczesnych praktykach kształtowania środowiska”, *Architektura-Murator*, nr 7.
- Warchoł M., 2007, „Architektura zderzeń”, *Niezbędnik Inteligentna*, dodatek do *Polityki* nr 39.
- Whyte W., 1980, *The Social Life of Small Urban Spaces*, New York: Project for Public Spaces.
- Winskowski P., 2000, *Modernizm przebudowany. Inspiracje techniką w architekturze u progu XXI wieku*, Kraków: Universitas.
- Zaraś-Januszkiewicz E.M., Rabsztyń J., 2002, „Drzewo i dom według Hundertwassera”, w: *Przyroda i miasto*, t. IV, Warszawa: Wydawnictwo Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.
- Zyśk D., 2007, „Biblioteki Europy”, *Architektura-Murator*, nr 7.

## FRAGMENTATION OF THE PUBLIC SPACE – AN ATTEMPT AT RECOMPOSITION

Public space of the post-modern epoch is a conglomerate or blend of discontinuous functions, a collection of loosely connected fragments, increasingly more frequently unrelated to a city. People compose for themselves their own town from individual trajectories that are outlined by means of motor roads. Neo-liberal logic of city development recognizes the rule of spontaneity wherever the interest of big capital groups dominates, pushing onto the sidelines the more important task of contemporary urban planning – the protection and development of public spaces. Due to the crisis it is undergoing at present (commercial pressure), the efforts are taken to regain its social and spatial significance. The purpose of these transformations is bonding public spaces with broader surroundings (with open terrains, waterside zones, promenades, playgrounds, etc). These changes use programmed connections, contacts, passages, links, connecting areas and other relations that invest new sociological and cultural meanings into public spaces. The

integration process gives positive results in numerous cities of Western Europe. One of them, perhaps the most essential, is development of more attractive and deeper relationships of inhabitants with their urban environment. Although the task fails to be easy (integrating tendencies compete with inclinations for disintegration), it is an important step towards the enhancement of urban life quality. The evidence can be numerous discussions and conferences on the issue of public space.